

Deszcz latem w górach to nic dobrego
Za szybą pejzaż marszczy się
Pod liść kaliny skryło się echo
Krople rozmyły zieleń drzew
Mgły wściekle dymią pożarem igieł
Spowity w chmury na szczytach las
Strumienie huczą wojują z brzegiem
Powrotu chyba nadchodzi czas

A może za ziemi garbem
Horyzont kryje słońca blask
A może ktoś chce sprawdzić
Ile uczucia mieszka w nas
A może deszcz chce oczyścić
Słowa i myśli z kurzu chwil
Sens więc ukryty gdy
Tak mokniemy Ja i ty

Szarość kolory zdziera idzie niż
Prognozy dzisiaj znowu złe słyszę
Wrony zmoknięte milczy pies
I pejzaż się zapada w ciszę
Spojrzenia wiatr zamienia w spokój traw
I jak posągi stoimy w deszcz
Za horyzontem skrawek błękitu
Szczypta nadziei na lepszy dzień

Wspomnienie Marka Zborowskiego:

„Deszcz w górach – tekst powstał jak Gruby przyjechał mnie odwiedzić na warsztatach w Rabce. Daliśmy wieczorem, rano ja poszedłem na śniadanie, powiedziałem mu, że jak napisze jakiś fajny tekst, to mu śniadanie podam do łóżka. I jak wróciłem za pół godziny – tekst był na stole....”